Rok XXXVII Niedziela 19 stycznia 1930 Opłata pocztowa opłacona ryczałtem. Nr. 3

GAZETA KOŚCIELNA

TYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM KOŚCIELNYM

Prenumerata: Całoroczna 20 zł., — kwartalna 5 zł. Zagranicą 25 zł. Numer poj. 40 gr.
Cena ogłoszeń: Cała strona 110 zł., drobne po 60 gr. od wiersza petitu.

ORGAN STOWARZYSZEŃ KAPŁAŃSKICH W POLSCE.
Własność Tow. Wzajemnej Pomocy Kapłanów we Lwowie.
Redagują:
X. Dr. Aleksander Pechnik i X. Franciszek Błotnicki.

Redakcja i Administracja: ul. Ormiańska 13 Tel. 24-61.
Konto czekowe P. K. O. Warszawa Nr. 151.755
Rękopisów nie zwraca się

Na marginesie lwowskich „Spraw Duszpasterskich“.

„...Sicut qui invenit spolia multa“: słowa te Psalmisty zdają się nie być trafnym wyrazem nastrojów i uczuć, doznanych przy, a zwłaszcza po przeczytaniu sprawozdania z lwowskiego kursu duszpasterskiego. Nie mam jednak zamiaru pisać o tem sprawozdaniu jako takiem, lecz chciałbym z przeobfitej jego treści niejako wyłowić dwie sprawy, żeby je poniekąd uchronić od losu, jaki zwykł spotykać przy tego rodzaju imprezach, zwłaszcza wnioski, które nie stanowiły przedmiotu osobnych referatów; los ten na tem — wiadomo — polega, że wnioski takie toną w morzu innych, ważniejszych spraw i idą w zapomnienie. Sprawy, które mam na myśli, losowi takiemu mogłyby ulec tem bardziej, że nie są to wcale sprawy ani same w sobie „najważniejsze“ (w tę przesadę, dziękować Bogu, nie popadłem, żebym je miał uważać za najważniejsze li tylko dlatego, ponieważ postanowiłem pisać o nich), ani też wnioskodawcy za takie ich nie mieli i z pewnością nie mają. Mimo to wolno się spodziewać, że „rozprawka“ niniejsza spotka się z niejakiem zainteresowaniem ze strony P. T. Czytelników naszego organu, w szczególności XX. katechetów.

1. Tak jest, katechetów, a nie prefektów! Pierwszy bowiem z wniosków, które mam na myśli, dotyczy przemianowania „oficjalnej“ nomenklatury „prefekt“ na „katecheta“. Wniosek ten wyszedł od X. dra Bartłomieja Szulca wspólnie z X. rektorem Gerstmannem (czy też przy jego poparciu, już nie pamiętam, bo w tej chwili nie mam pod ręką tekstu, gdyż dałem go do przeczytania jednemu z konfratrów). „Sprawozdanie“, nader zwięzłe i streszczające się przy dyskusji i wnioskach, nie podaje ani całkowitego brzmienia wniosku, ani argumentów, któremi się posługiwali wnioskodawcy, ani też treści dyskusji nad wnioskiem. Nie umiem więc powiedzieć, jak wniosek był uzasadniony. Wyznam jednak, że wniosek sam przywitałem z prawdziwą radością i zadowoleniem, bo nigdy nie mogłem pojąć, dlaczego w miejsce tak dobrze ze stanowiska i historycznego i rzeczowego uzasadnioną nazwę „katecheta“ zastąpiono zawołaniem „prefekt“. Trudno na tem miejscu przytaczać wszystkie racje, przemawiające za przywróceniem nazwy „katecheta“. Tylko to jedno wypada zaznaczyć, że ci, którzy w obronie „prefekta“ powołują się na fakt, iż w Polsce przedrozbiorowej nie posługiwano się podobno nazwą „katecheta“, lecz „prefekt“, zapominają jednak, że prefekt za czasów owych był czemś innem, aniżeli jest dzisiejszy „nauczyciel religji“, czyli katecheta. „Prefekt“, to był — prefekt, czyli ksiądz, przydany do opieki nad chłopcami, żyjącymi w konwikcie (zakonnym) a uczęszczającymi do gimnazjów (prowadzonych również przeważnie przez zakony). Zadanie tedy prefekta polegało na czemś zgoła innem, aniżeli dzisiejszego X. katechety, który tylko wówczas, biorąc rzecz ściśle, mógłby być nazwany równocześnie prefektem, jeżeliby był zarazem prefektem — nie kierownikiem — bursy lub konwiktu dla chłopców. Prefekt „historyczny“ nie był nawet wychowawcą młodzieży w ścisłem tego słowa znaczeniu, lecz dozorcą, opiekunem, rzecznikiem jej potrzeb raczej materjalnych i łącznikiem między młodzieżą a rodzicami i samą nawet szkołą. Wpływ jego na wychowanie był więc tylko pośredni, a na wykształcenie i wyszkolenie tylko taki, że prefekt jedynie kontrolował zachowanie się, pilność i postępy uczniów w nauce wszystkiej, nietylko w nauce religji (która wówczas, swoją drogą, nie stanowiła jednego z „przedmiotów“, lecz była duszą wszystkiego nauczania).

Jeżeli tedy w niektórych dzielnicach Polski tytułowanie ich „katechetami“, czy nawet „profesorami“ odczuwają jako — niedostateczne, to musiałbym wyznać, że nie rozumiem, dlaczego się obrażają o coś, co najlepiej odpowiada zarówno prawdzie historycznej jako też faktycznemu stanowi rzeczy i co także — przynajmniej w odniesieniu do nomenklatury „katecheta“ — najlepiej i najpiękniej wyraża istotę wzniosłego powołania — katechety.

Zdawało mi się niejednokrotnie, że sprawa ta jest przesądzona, skoro „tytuł“ prefekta jest już przyjęty, więc daremną byłoby rzeczą dopominać się o zmianę. Wspomniany wniosek lwow-

ski pokazał, że sprawa da się jeszcze odrobić, bo wnioskodawcy, kapłani poważni i znający się na stanie kwestji, wiedzieli przecież, co można i czego wolno się dopominać.

2. Jeszcze większą radością napełnił mnie wniosek X. prof. Jana Kulinowskiego, katechety gimnazjalnego ze Stryja, żeby egzort szkolnych nie wygłaszać w budynku szkolnym, względnie w „klasach", czyli w salach wykładowych, lecz w kościele i to w niedzielę.

Kiedy przed laty jako zastępcy katechety gimnazjalnego kazano mi egzorty wygłaszać w sali wykładowej, wręcz nie posiadałem się ze zdumienia i w głowie mi się nie mogło pomieścić coś podobnego. Przypominały się bowiem pełne namaszczenia i głęboko religijnych nastrojów egzorty niezapomnianego swego katechety w (niemieckiem) gimnazjum w Bielsku na Śląsku Cieszyńskim, X. Józefa Biolka, który przenigdy nie byłby się zgodził na to, żeby egzorty miały być wygłaszane gdzie indziej, a nie w kościele. Okolicznościowo przeze mnie wyrażane na ten temat wątpliwości spotykały się ze stereotypową odpowiedzią: „To się nie da inaczej zrobić!" Innego snadź zdania jest X. prof. Kulinowski, skoro na lwowskim kursie duszpasterskim zgłosił wniosek, o którym właśnie mówię. Wnioskodawcy niewątpliwie także znane są trudności, z jakiemi spotkać się może jego postulat, widocznie jednak uważa on, że trudności te nie są tego rodzaju, iżby ich nie było można pokonać, przynajmniej z reguły i w większości wypadków. W każdym razie musiał on wniosek swój dobrze przemyśleć i niewątpliwie dobrze go na kursie uzasadnił.

Będąc w tem szczęśliwem położeniu, że znam główne argumenty, na których X. prof. Kulinowski opiera swoje w tej sprawie stanowisko, przytoczę je na tem miejscu, tem chętniej, że je w zupełności podzielam, a czynię to w nadziei, że tym sposobem sprawa egzort szkolnych w kościele nie tak prędko zejdzie z porządku dziennego obrad, mimo ukończonego kursu duszpasterskiego. Przedewszystkiem wypada zaznaczyć, że dobrze się stało, iż „zagadnienie" to znalazło się w ramach programu kursu duszpasterskiego. Nie jest ono bowiem bynajmniej czysto „wewnętrzną" sprawą katechetyczną, lecz zazębia z niejednego względu o ogólne sprawy duszpasterskie.

Wniosek X. Kulinowskiego — o ile wiem — pojawił się w związku z wyrażanem na kursie ubolewaniem, że inteligencja obojętniejе pod względem religijnym, kazań nie słucha, szuka Mszy świętych takich, na których się kazań nie wygłasza, i skutkiem tego od matury zapomniała, co to są kazania. Otóż trzeba powiedzieć więcej: Inteligencja ta nie od matury, ale od dziecka nie wie, co to kazania, bo egzort w szkole nigdy żaden uczeń za kazania nie uważał i nie uważa, kładąc je narówni z każdym innym obowiązkiem i „przedmiotem" szkolnym. Stąd egzorty nie wywierają należytego wpływu i trzeba je przenieść w mury kościoła. Zysk z tego odniesie przedewszystkiem młodzież, bo będzie słuchała kazań i uważała je za słowo Boże; w wielkiej części zyska też na tem inteligencja, bo przynajmniej na prowincji nie tak łatwo będzie mogła znaleźć Mszę św. bez kazania; zyskają nadto rodzice, bo wielu z nich, dziś ślepych w prowadzeniu młodzieży, dowie się, czego można i trzeba żądać od dzieci; zyska nareszcie sam katecheta, bo przestanie być traktowany jako zwykły nauczyciel, a będzie uważany za duszpasterza, za

W katakumbach Aleksandrji i w Ziemi Świętej.

(Ciąg dalszy).

Przyczyną tej katastrofy było, jak się dowiedziałem, zaniedbanie i opilstwo zwrotniczego, który zamiast pilnować swojego obowiązku, poszedł do znajomych na chrzciny i tak się upił, że usnął, zapomniawszy o nastawieniu zwrotnicy przed nadjeżdżającym z Warszawy ekspresem.

Po dziesięciominutowym postoju ruszamy dalej, omijając bocznym torem to miejsce katastrofy. W pewnych chwilach przebijają się w oddali we mgle porannej ciemne pasma gór Transylwańskich, które mijamy. Niebawem mgła ustępuje, ale zato zaczyna rzęsić drobny „kapuśniaczek", który w miarę zbliżania się do Bukaresztu, staje się coraz gęściejszy. Układam sobie z przygodnym towarzyszem podróży (owym Grekiem, mówiącym dosyć dobrze po polsku) plan zwiedzania stolicy rumuńskiej.

Oczywista na pierwszem miejscu znalazła się szkoła głuchoniemych, co nie spowodowało naszej rozłąki, gdyż kwestja ta zainteresowała go bardzo, tak, że był odtąd moim wszędzie towarzyszem nietylko w Rumunji, lecz i później w Turcji i w swojej ojczyźnie Grecji.

Nie mam zamiaru pisać tu szczegółowo o najnowszej metodzie nauczania głuchoniemych, chciałbym tylko zaznaczyć ogólnie, dla osób, które dotychczas nie miały sposobności zetknąć się ze szkołą głuchoniemych, na czem ona właściwie polega. Otóż według najnowszej metody kształcenia głuchoniemych, przyjętej już na całej ziemi, migi są zupełnie wyeliminowane z tej dziedziny, a natomiast zostało powszechnie przyjęte fonetyczne nauczanie tych nieszczęśliwych. Metoda fonetyczna czyli ustna okazała się o wiele praktyczniejsza od dawnej mimicznej, a to dlatego, że podczas gdy ta ostatnia uzdolniała głuchoniemego do możności porozumiewania się tylko ze swym nauczycielem lub najbliższymi krewnymi, to obecna czyni go normalnym członkiem społeczeństwa, pozwalając mu porozumiewać się ze wszystkimi bez wyjątku obywatelami jego kraju.

Są jednak pewne różnice w przeprowadzeniu praktycznem poszczególnych metod, co właśnie ja obecnie studjuję i w tym celu zwiedzam różne kraje, badając ich oryginalne metody w nauczaniu głuchoniemych.

Szkoła głuchoniemych w Bukareszcie posługuje się metodą francuską, odpowiednio zastosowaną do języka rumuńskiego. Po dwukrotnem zwiedzeniu tej szkoły, oglądnęliśmy także szereg osobliwości Bukaresztu, jak np. Mu-

katechetę, a nie prefekta powierzonej mu młodzieży. I jeszcze jedno: zyska sprawa Boża, bo jeżeli dziś żniwiarzy mało, to przez wciągnięcie w ten sposób katechetów na ambonę liczba ich znacznie się powiększy.

Warto dodać, że dla Słowa Bożego najwłaściwszemi ramami są mury kościelne, jest cały nastrój, jaki panuje w poświęconym domu Bożym, są wszystkie akcesorja, któremi można otoczyć egzortę, wygłoszoną w kościele.

Apostoł powiedział, coprawda, że Słowo Boże nie jest związane (2 Tym. 2, 9), więc nie wymaga koniecznie, żeby egzorty były głoszone w kościele, skoro także szkolna nauka religji, będąc przecież nauczaniem Słowa Bożego, bez przeszkód odbywa się w salach wykładowych. Tak, to prawda. Ale św. Paweł swych słów nie użył o salach szkolnych, jeno o swoich kajdanach więziennych, a poza tem każdy przyzna, że należy uczynić wszystko, co jest w naszej mocy, iżby się sprawdziło inne słowo tegoż Apostoła: „Aby się rozchodziło Słowo Boże i było wsławione“ (2 Tess. 3, 1). Że zaś o to znacznie łatwiej w kościele aniżeli w prozaicznej sali szkolnej, to chyba nie ulega wątpliwości.

X. Jan Korzonkiewicz.

Akcja Katolicka
u podstaw i w praktyce.

(Ciąg dalszy).

Generalny sekretarjat Ligi wydaje miesięcznik „Pochodnia Ligi Katolickiej“, urządza wiece, wykłady religijno-filozoficzne, organizuje „dnie katolickie“, wydaje broszury na tematy aktualne (11). Najdonioślejszem zaś jego dziełem jest urządzanie dorocznego zjazdu katolickiego diecezjalnego, który cieszy się zawsze powodzeniem. Zdawałoby się, że w programie czy ustroju Ligi jest jakiś defekt, który nie pozwala dla Ligi wzbudzić szerszego zainteresowania [1]).

Gdybyśmy pod kątem Ligi samej chcieli osądzać działalność A. K. w Poznańskiem i mierzyć jej rezultaty, pepełnilibyśmy ciężki błąd i wyrządzili wielką krzywdę. A. K. w Poznańskiem nie ogranicza się na Lidze samej, lecz punktem ciężkości A. K. są tam organizacje socjalne. Liga jest tylko jedną z tych organizacyj, która ma przydzielony sobie ścisły zakres działania. Nie Liga więc, lecz organizacje socjalne koordynują siły katolickie i prowadzą kulturalną pracę katolicką nawewnątrz. Liga jest tylko parafjalną i diecezjalną platformą, na której wszystkie organizacje A. K. występują we wspólnych sprawach katolickich nazewnątrz. Wtedy Liga staje się ich dowództwem. Organizacjami socjalnemi A. K. są: 1. Związek Tow. Dobroczynności „Caritas“, 2. Związek Katol. Robotników Polskich, 3. Związek Stowarzyszeń Kobiet Pracujących, 4. Związek Stowarzyszeń Młodzieży Męskiej i Żeńskiej, 5. Katolicki Związek Polek, 6. Tow. abstynentów „Wyzwolenie“.

Podobny los, a może jeszcze twardszy dzieli Liga krakowska. I tu również z ramienia władzy diecezjalnej powstał generalny sekretarjat Ligi, który prowadzi redakcję tygodnika „Dzwon Niedzielny“ jako organ propagandowy Ligi. W r. 1926 począł wychodzić miesięcznik p. n. „Pax Christi“ jako organ Ligi. Liga zdo-

[1]) Por Liga Katolicka Nr. 4 — 1925, Nr. 6 — 1926, Nr. 3 1927, Nr. 3 — 1928, Nr. 3 — 1929.

---

zeum Etnologiczne, parlament, pałac królewski i w. i.

Kilkakrotnie zdziwiło nas, że słyszeliśmy rozmowy w różnych językach, tylko nie w rumuńskim; raz nawet widząc większą grupkę rozmawiającą po węgiersku, przystępujemy bliżej i pytamy się, czy są Węgrami? odpowiadają przecząco, że są Rumunami, ale z Siedmiogrodu... Innym razem rozmawiający po rosyjsku oświadczyli, że są Rumunami z Besarabji. Wogóle Rumunję obecną można nazwać zlepkiem różnych narodowości nie związanych duchowo a nawet ani językiem z macierzą. Niezadowolenie zaś z rządów ogólne. Wystarczy powiedzieć, że są nauczyciele w szkołach rządowych, którzy nie dostają pensji od kilku miesięcy z powodu braku funduszów na to w kasach państwowych.

Dużo jednak powabu ma i dla samych krajowców i dla obcych przybyszów, dziecięca, niewinna postać monarchy rumuńskiego Michała I. Przepiękne portrety tego „dziecka króla“ znajdują się w każdym niemal domu rumuńskim i sądzę, że każdy, kto posiada jego wizerunek, mimowoli przejmuje się miłością ku swojemu młodziutkiemu monarsze, taka niewinność i pogoda tryska z jego oblicza

Miałem sam sposobność, przechodząc obok jego pałacu, zobaczyć go, jak gonił za obręczą po alei, powstrzymywany nieco przez swojego guwernera, który krok w krok za nim dreptał. Żal mi się zrobiło jego młodości, tak skrępowanej przez sztywną etykietę dworską, która nie pozwala mu swobodnie pobawić się ze swoimi rówieśnikami.

Po dwudniowym pobycie w Bukareszcie, wyruszyłem ze swoim towarzyszem Grekiem do Konstanzy, skąd mieliśmy okrętem udać się w dalszą podróż do Egiptu.

W drodze do Konstanzy przejeżdżamy przez step barągański, na którym ani śladu nie widać jakiegokolwiek wzniesienia; wszędzie, jak tylko można okiem sięgnąć, monotonna równina bez najmniejszych nawet krzewów. Tutaj już daje się zauważyć znaczna różnica w klimacie. Upał około południa daje się nam już we znaki.

Wreszcie stajemy w Konstanzy; otacza nas odrazu cała hałastra obdartusów, którzy natarczywie dobijają się do naszych bagaży. Dziwnem się tylko wydaje, że co chwila zwracają się do nas z prośbą w rosyjskiem języku: „Pażałujsta, pozwolte gaspadin!“ — Nagle dochodzi nas zwrócone w naszą stronę pytanie: „Panowie z Polski“? Kiedy daliśmy odpowiedź twierdzącą, zbliża się do nas jeden z mnóstwa posługaczy i radośnie ofiaruje się zanieść nasze bagaże do portu.

Oczywista godzę się bez wahania, by dać

była się na dwa większe wysiłki. W r. 1926 urządziła dwudniowy zjazd diecezjalnych organizacyj katolickich. W następnym roku 1927 odbył się zjazd lig parafjalnych, w którym brało udział 36 lig, liczących 5.119 członków. Sekretarjat wydał 8 publikacyj treści aktualnej. Według złożonych na zjeździe sprawozdań ligi zajmowały się czuwaniem nad karczmami, budową przydrożnych kapliczek i figur, opieką nad młodzieżą i ubogimi, misjami. Rezultatem obrad była uchwała zakładania kramów z wydawnictwami L. K. Jak widzimy, zakres działania i program zamierzeń na przyszłość były dość skromne. Liga wśród duchowieństwa nie znalazła zrozumienia. Świadczy o tem także ogłoszenie, umieszczone na pierwszej stronicy Nru 1-go organu „Pax Christi": Sekretarjat Ligi zwrócił się do księży proboszczów z pisemną prośbą, by zechcieli w swych parafjach zakładać Ligę. Odpowiedzi, jakie nadeszły, ogłasza Sekretarjat, były w olbrzymiej większości odmowne. Liga w archidiecezji nie rozwija się, choć duchowym jej kierownikiem jest jeden z najwybitniejszych kapłanów archidiecezji, były profesor uniwersytetu, kanonik katedralny, piszący wiele i doskonale. Wydawnictwo „Pax Christi" przestało wkrótce wychodzić. Z organu propagandowego „Dzwon Niedzielny" można łatwo zauważyć, że żywotność lig nie jest imponująca. Informacje ustne, jakich zasięgaliśmy, podają, że ligi parafjalne kończą swą działalność zwykle na założeniu. Ksiądz sekretarz generalny w ostatnim czasie opuścił swe stanowisko i wyjechał zagranicę na — studja teologiczne [1]).

[1]) „Pax Christi" Nr. 1 i 5 1926, „Dzwon Niedzielny" z dn. 6. XI. 1927.

Znowu więc spotykamy się z niepowodzeniem.

Liga warszawska jest w początkach. Wypracowała statuty Ligi dla stowarzyszeń stanowych na wzór włoski, urządziła kurs instrukcyjny dla duchowieństwa, wydała szereg publikacyj większej objętości. Koła, zbliżone do L. K., przystąpiły do wydawania dziennika katolickiego „Polska". Pragnie wyłonić ze siebie biuro centralne dla L. K. całej Polski.

W diecezji łódzkiej [1]) Liga zamierza swą akcję rozszerzać: a) przez nauczanie z ambony, w szkole, w stowarzyszeniach socjalnych i religijnych, b) popierać prasę, bibljoteki, czytelnie, wydawnictwo broszur, budowę domów ludowych, c) zakładać instytucje dobroczynne i roztoczyć opiekę nad organizacjami zawodowemi. W ostatnim czasie powzięła uchwałę skupiania żywiołów katolickich w czterech organizacjach stanowych, idąc za Warszawą, rozpowszechniać diecezjalny tygodnik „Słowo Katolickie" i dziennik warszawski „Polska".

Liga lwowska ogranicza wyłącznie swą działalność na miasto Lwów. Poza Lwowem w diecezji lig parafjalnych niema. Przez dłuższy czas pozostawała w zapomnieniu. Dopiero w ubiegłej porze zimowej doznała pewnego ożywienia. Jej działalność jest lokalna i skromna. Oddaje się głównie pracy oświatowej i dobroczynnej, czasem trosce o potrzeby kościelne parafji. Przechodzi jeszcze fazę odnowienia sił dla twórczości po dłuższym letargu. Nawet w głośnej sprawie zniewagi procesji Bożego Ciała przez młodzież żydowską nie miała siły do pożądanej

[1]) Wiadomości Diecezjalne Łódzkie r. 1928, str. 158—169 Głos Narodu z dn. 8. VIII. 1929.

---

zarobić swojemu rodakowi, na co również chętnie zgadza się mój socjusz Grek.

Po drodze, niosąc bagaże, opowiadał nam swoje martyrologjum; jak to przed wojną mieszkał w Odesie, gdzie miał wcale ładny sklep kolonjalny, niestety z nastaniem bolszewizmu, wszystko mu skonfiskowali, a jego samego wraz z żoną i dwoma synami stawili przed czerezwyczajką, która skazała ich wszyskich na śmierć — i pewnej nocy czerwcowej w r. 1920 wyrok ten został wykonany na przedmieściach Odesy, gdzie stracono wraz z nim jeszcze 20 innych „kontr-rewolucjonistów". On sam jednak został niedobrze trafiony kulą w piersi tak, że zanim świt nastąpił i zabrano się do pomordowanych, dowlókł się do najbliższej chaty, gdzie go litościwie przyjęto. Po półrocznej kuracji domowej odzyskał o tyle siły, że mógł przekraść się przez „zieloną granicę" do Rumunji, gdzie z konieczności musi wykonywać ciężki zawód tragarza. Bardzo nas wzruszyło opowiadanie tego Polaka-tułacza, któremu poradziłem udać się do polskiego konsulatu w celu ułatwienia mu przedostania się do Polski; podałem mu też swój adres we Lwowie i obiecałem zająć się jego losem po powrocie z Ziemi Św. Niestety nie miał on żadnych dokumentów, gdyż wszystko, co miał, zagrabili mu i spalili bolszewicy, zanim go skazali na rozstrzelanie.

Wreszcie złożyliśmy nasze bagaże w przechowalni portowej, wynagrodziwszy sowicie naszego „męczennika" z raju bolszewickiego. Ponieważ mieliśmy jeszcze 7 godzin czasu do odejścia okrętu, postanowiliśmy przeto zwiedzić nieco najważniejszy port Rumunji nad morzem Czarnem.

Konstanza, licząca obecnie przeszło 28.000 mieszkańców, znaną już była w starożytności pod nazwą miasta greckiego Tomis, założonego w VII wieku przed Chrystusem. Do niej właśnie został zesłany na wygnanie przez cesarza Augusta w r. 8 po Chrystusie Owidjusz, który też tutaj napisał płaczliwie elegje p. t. „Epistolae ex Ponto" i „Tristia". Za cesarstwa rzymskiego, a potem za Genueńczyków była Konstanza kwitnącem miastem handlowem, podupadła zaś bardzo pod panowaniem tureckiem. Dostawszy się w r. 1878 pod panowanie rumuńskie, Konstanza dźwignęła się znowu po wybudowaniu mostu na Dunaju pod Czernawodą.

Znaną jest również Konstanza z wojny światowej kiedy to Rumuni w 1916 r., cofając się z Dobrudży pod naciskiem Mackensena, zatrzymali się na linji Konstanza—Czernawoda, pomiędzy morzem Czarnem a Dunajem.

(C. d. n.) *X. Sz.*

wówczas reakcji. Uczynić to musiała dopiero młodzież uniwersytecka na własną rękę i na swój sposób. Liczy jednak poważny zastęp osób świeckich z inteligencji, biorących czynny udział w Konferencjach św. Wincentego a Paulo, którzy z zapałem i poświęceniem oddani są sprawie L. K.[1]). Jako organ służy tygodnik, wydawany przez księży proboszczów lwowskich, p. t. „Wiadomości Parafjalne".

O stanie L. K. w innych diecezjach brak nam wiadomości.

Zakończenie.

Dodatkowo rejestrujemy jeszcze dwa ważne wypadki, jakie zaszły ostatnio u nas w Polsce, świadczące o tem, jak pod wpływem Stolicy Apostolskiej rozwój A. K. postępuje szybko naprzód. Są one znane z prasy codziennej.

Jednym z nich jest pismo X. Kardynała Gasparri'ego, wystosowane do J. Em. X. Kard. Prymasa Polski Hlonda, z dn. 10. IV. 1924 r. w sprawie A. K. w Polsce, podane do wiadomości publicznej z początkiem września b. r.[2]). Drugiem wydarzeniem są postanowienia, powzięte przez komisję prawną Episkopatu polskiego na posiedzeniu z dnia 9 września b. r. w Poznaniu odnośnie do A. K. w Polsce.

List X. Kard. Gasparri'ego powtarza główne myśli, zawarte w orędziach, jakie dotąd wyszły ze Stolicy Apostolskiej w kwestji A. K. Zaznacza on wyraźnie, że w A. K. chodzi o „apostolską współpracę osób świeckich z hierarchją kościelną", o zszeregowanie gorliwych katolików w zwarte i karne organizacje, oddane na usługi Kościoła, celem szerzenia zasad nauki katolickiej. Bezpośrednio jest ona akcją religijną, lecz w praktycznem swem zastosowaniu obejmuje wszystkie dziedziny życia, zarówno religijnego jak obywatelskiego.

Jej platformę stanowią trzy czynniki. Są niemi ścisła łączność z Kościołem, uległość jego hierarchji i wyrobienie duchowne. Ten ostatni postulat stanowi bezpośredni cel poszczególnych organizacyj A. K., zwłaszcza organizacji młodzieży i tych wszystkich, którzy w zrzeszeniach A. K. spełniają funkcje kierownicze. Z tego względu A. K. wchodzi w zakres działania wszystkich katolickich dzieł i instytucyj. Z A. K. mają katolicy wynosić natchnienia i podniete do pracy w życiu publicznem, nie mają jednak tworzyć odrębnego stronnictwa, ani służyć żadnej partji politycznej. A. K. pozostaje poza i ponad stronnictwami, nawet ściśle katolickiemi. Czynne w niej osoby mają swobodny wybór co do przynależności partyjnej, oczywiście w obrębie stronnictw, których programy są uzgodnione z nauką katolicką.

Przewodnie myśli zawarte w piśmie X. Kard. Gasparri'ego należy uważać za podstawowy program dla A. K. w Polsce. Ono sprawiło, że Episkopat na wspomnianej konferencji powziął definitywne postanowienia, że dla całej Polski zakłada główną centralę A. K. z siedzibą w Poznaniu i jej zorganizowanie powierza jednemu z najwybitniejszych kapłanów jako działaczy społecznych w Polsce X. Inf. Stanisławowi Adamskiemu, znanemu patronowi ruchu spółdzielczego w Poznańskiem, godnemu następcy ś. p. X. Piotra Wawrzyniaka, który już niejednokrotnie w sprawie A. K. słowem i piórem zaznaczył swe stanowisko[1]).

Przytoczeniem dodatkowem tych dwóch szczegółów pragniemy zakończyć naszą rozprawkę.

Usprawiedliwiamy brak przytaczania źródeł, na których się opieramy, w dosłownem brzmieniu: posługiwaliśmy się jedynie ich streszczeniem, bo pisaliśmy dla czasopisma („Gaz Kość."), gdzie dla szczupłości miejsca trzeba było się ścieśniać. Zwracamy uwagę także na drugą okoliczność, że kwestja A. K. jest jeszcze płynną, zmieniającą się i rozświetlającą niemal z dnia na dzień. Niepodobna więc było uchwycić wszystkich momentów, jakie w czasie opracowania wysuwały się w coraz to nowej formie i naświetleniu.

W całym przebiegu naszego badania i rozpatrywania tego aktualnego zagadnienia chodziło nam o przeprowadzenie analizy A. K. na podstawie definicji, jaką podał sam Ojciec św. w piśmie wystosowanem do Międzynarodowej Unji Kobiet Katolickich[2]).

Jako końcowa synteza niech posłuży rzut oka na dwa zasadnicze rysy A. K., jakie stanowią jej działalność religijną i społeczną,

Gdy mowa o charakterze religijnym A. K., należy ją odróżnić od działalności ściśle religijno-kościelnej. Ta ostatnia zmierza przedewszystkiem do indywidualnego uświęcenia dusz ludzkich i oddawania chwały Bogu. Dla Akcji zaś Katolickiej uświęcenie własne ma być tylko wstępnym warunkiem. Ona działa na szerszem forum niż jest wnętrze pojedyńczej duszy. Jej terenem działania jest nie jednostka, lecz cała ludzkość (rodzina, klasy społeczne, stany, ciała prawodawcze, naród, państwo). Na terenie życia zbiorowego A. K. broni zasad religijnych i moralnych, szerzy ich propagandę, przeciwdziała szkodliwym zapędom i zaszczepia pierwiastki Chrystusowe. Gdy życie Kościoła składa się z działalności wewnętrznej i zewnętrznej, A. K. działa na terenie zewnętrznego życia, jest jego promieniowaniem i apostolstwem. Działalność wewnętrzna jest etapem podstawowym i wstępnym A. K. Nie potrafi bowiem zrodzić się poryw do apostolstwa w duszy, nie żyjącej życiem Chrystusowem i łaski Bożej.

Najważniejszą różnicę między akcją religijną a Akcją Katolicką stanowi rola świeckich

---

[1]) Gazeta Kośc. z dn. 14 X. 1928.

[2]) Głos Narodu z dn. 6. IX. 1929. Kurenda Kurji Metropolitalnej Lwowskiej z dn. 15. IX. 1929.

[1]) Na temat A. K. wygłosił referaty na VIII Tygodniu Społecznym „Odrodzenia" Lublinie i na ogólno-polskim zjeździe Katol. Związków Polek w Poznaniu w dniu 5 września b. r. Napisał artykuł p. t. Istota i zadania Akcji Katolickiej (Przewodnik Społeczny, czerwiec 1929). Ma ukazać się rozprawa jego pióra p. t. „Akcja Katolicka a duchowieństwo". Episkopat na tej konferencji stwierdził, że brak dla A. K. działaczy i katol. wojska. Potrzeba jej centrali, którаby informowała co do dokonanej pracy, szerzyła propagandę prasową, wskazywała na potrzeby katolickie, wydawała broszury, urządzała zgromadzenia.

[2]) Definicja opiewa: „A. K. jest udziałem świeckich katolików w hierarchicznem apostolstwie Kościoła katolickiego dla obrony zasad religijnych i moralnych, oraz dla rozwoju pożytecznej i zdrowej działalności społecznej pod kierownictwem hierarchji kościelnej poza i ponad wszelkiemi partjami politycznemi celem odnowienia życia katolickiego w rodzinie i społeczeństwie" (Das Neue Reich 6. X. 1928).

katolików. W akcji religijnej cała praca, odpowiedzialność i kierownictwo należy wyłącznie do władzy kościelnej i kapłanów. Natomiast w A. K. ciężar pracy spoczywa na barkach świeckich katolików. Oni z należytem przygotowaniem intelektualnem i duchownem, oraz otrzymanym do tego mandatem, podejmują się apostolstwa Kościoła, biorą za nie odpowiedzialność i tworzą wraz z hierarchją kościelną zwartą armję Królestwa Chrystusowego, podporządkowaną kierownictwu władzy kościelnej i uniezależnioną od wszelkiegz ruchu politycznego.

Tem jest A. K. pod względem swego charakteru religijnego.

(Dok. nast.) *X. dr. A. Mytkowicz.*

W pięćsetną rocznicę Kapituły lwowskiej.

(Ciąg dalszy.)

X. rektor Fijałek w Pamiętn. Liter. (1908--1910) w studjum nie dokończonem o Modernistach katolickich Kościoła lwowskiego, wskrzesił pamięć znakomitych rektorów szkoły katedralnej, uczonych lwowczyków, wybitnych humanistów z Akademji Krakowskiej i teologów-humanistów z pośród kapituły lwowskiej z XVI wieku. Mówi więc o Stanisławie i Janie Leopolitach, o Walentym z Pilzna, o Jakóbie Kłobuckim, o Grzegorzu z Sambora, o Janie Tyczynie i wielu innych. Ponad innych zaś wynosi kaznodzieję i kanonika katedralnego, poprzednika Piotra Skargi, później oficjała generalnego i prawą rękę arcybiskupa Tarły, Jana z Trzciany z mianem humanistycznem Arundinensis. Był wybitnym teologiem polskim w tych burzliwych dla Kościoła czasach, kochał się w książkach uczonych i przekazał je w spadku kapitule. Jako oficjał generalny arcyb. Tarły musiał wybitną rolę odegrać na synodzie prowincjonalnym we Lwowie w r. 1564, którego akty z ksiąg konsystorskich drukiem ogłosił w r. 1860 ówczesny kanclerz arcybiskupi, a później kanonik i arcybiskup Seweryn Morawski. Estreicher[1]) podaje prace Jana z Trzciany drukiem ogłoszone De natura (1551), De Religione (1563) i Vita B. Michaelis Gedroyć (1546—1605).

O innym kanoniku lwowskim, Stanisławie Leopolicie, z mieszczańskiej rodziny lwowskiej Knotów, nazywającym się także Albinem, nieco starszym od Jana z Trzciany, pisze ks. Fijałek, że winien być poczytany za teologa i ozdobę kapituły. Bakałarz Stanisław Albin był w kapitule przedstawicielem wybitnym. Kwiatem mistycznym Kościoła lwowskiego chciałoby się go nazwać[2]). Książki jego również przeszły na kapitułę. Stanisław Knot, lwowianin, jest jednym z wielu. Wiadomo, że u nas w Polsce głównie kapituły katedralne przyczyniły się do utrzymania w okresie reformacji wiary katolickiej w narodzie; stały one wiernie i czujnie przy Kościele, stanęły murem przy Hozjuszu. Dotyczy to także naszej lwowskiej kapituły, tylko tu we Lwowie niebezpieczeństwo nowinek religijnych było mniej groźne. Może nawet większą była gorliwość i prawowierność lwowskiej kapituły, niż niektórych innych, skoro ona jedna w tym okresie zachowała jeszcze życie wspólne. Pisze z tego powodu ks. Fijałek: „Kiedy naokół w wieku rewolucji religijnej gasły i znikały już nawet resztki życia wspólnego, nieledwie kapituły w Kościele naszym (w Polsce) stanęły na straży i na obronę wiary, jedna zaś z nich, świadoma starochrześcijańskiego swego zakonu, którego się oburącz trzymała, w głos publiczny zawołała: „My tu Apostołów przykładem wspólnie żyjemy i żyć chcemy“. To kapituła lwowska przed wrotami schizmy wschodniej postawiona przy Kościele rzymskim Polski katolickiej“[1]).

Z dziejów kapituły XVI w. podnieść należy Compactata Capituli Leopol.* cum Nobili Magistratu Civitatis z r. 1514, o których ustawiczne wzmianki spotykamy w aktach kapitulnych. Był to układ zawarty między kapitułą a miastem pod przewodnictwem arc. Bernarda Wilczka jako delegata królewskiego. Układ ten między innemi załatwiał sporne kwestje co do szkoły katedralnej, jej rektorów i jej utrzymania. Na mocy tych układów szkoła miała być zależna in rebus ecclesiasticis et regimine od kapituły, rektor zaś miał być wyszukany i mianowany przez magistrat, w porozumieniu jednak z kapitułą. Ale zastrzeżono nadto: Erit perpetuis temporibus rector scholae primus expectans unius canonicatus in dicta (Metropolitana) ecclesia, non obstante statuto Capituli et ecclesiae atque regni de plebeis ad ecclesias cathedrales non suscipiendis. W tem zapewnieniu rektorom szkoły katedralnej kanonji należy uznać staranie kapituły o jak najlepsze dla niej siły profesorskie i o podniesienie jej powagi.

W wieku XVII kanonik ks. Tomasz Pirawski opracował dla nominata na arcybiskupstwo lwowskie Jana Pruchnickiego, na dzień ingresu jego na katedrę metropolitalną, opis archidiecezji, Relatio status almae archidioecesis Leopoliensis[2]). Jest to pierwsza historja archidiecezji naszej, znakomite źródło dla jej przyszłych historyków. Autor pochodził z ziemi krakowskiej, studja kończył w Krakowie i w Rzymie, skąd wrócił do Polski z tytułem doktora praw. Do Lwowa ściągnął go znakomity arcybiskup i dyplomata Jan Solikowski, przez którego też wszedł do kapituły. Cieszył się zaufaniem i wysokim szacunkiem arcybiskupów Solikowskiego, Zamoyskiego i Pruchnickiego. Został w r. 1617 pierwszym sufraganem lwowskim. Ma pomnik w kościele katedralnym w kaplicy Zamoyskiego.

Śladem X. Pirawskiego młodszy kolega jego, X. Jakób Skrobiszowski, z rodziny mieszczańskiej z Poznańskiego, student Akademji krakowskiej, doktor obojga praw, kaznodzieja katedralny, napisał Żywoty arcybiskupów halickich i lwowskich, Vitae Archiepiscoporum Haliciensium et Leopoliensium. Drugie to źródło do historji archidiecezji, a zostało przez samego autora ogłoszone drukiem w roku 1628

---

[1]) Bibljografja polska t. 12, str. 246.
[2]) Pamiętn. Liter. 1910, str. 206—207.

[1]) Pamiętn. Liter. 1910, zesz. 2, str. 192.
[2]) Dzieło to z objaśnieniami i uwagami wydał w r. 1893 Korneljusz Heck we Lwowie. Liczy stron 203.

u drukarza lwowskiego Szeligi, podczas gdy Relacja X. Pirawskiego aż do r. 1893, t. j. aż do wydania jej przez Hecka, pozostawała w archiwum kapitulnem w rękopisie.

Bratanek Jakóba, X. Walenty Skrobiszowski, również doktor praw, wybitne stanowisko zajmował w kapitule naszej za czasów arcybiskupa Grochowskiego, będąc oficjałem generalnym. Jego to prawdopodobnie dziełem są postanowienia synodu lwowskiego z roku 1641, z wielu względów, zwłaszcza co do ówczesnej opieki społecznej, piękne i charakterystyczne. Akty tego synodu mówią w rozdziale VII o założeniu domu dla księży chorych i starców, w VIII o szpitalach, w IX o szkole katedralnej. Rozdział ostatni świadczy, że historja szkoły katedralnej na roku 1608 się nie kończy. Collegium OO. Jezuitów stanęło naturalnie wyżej od starej szkoły metropolitalnej, ale jej nie zniosło. Kapituła zajmuje się pilnie jej losem, broni jej praw i jej fundacyj, przyczynia się częściowo do budowy i utrzymania szkoły, przyznaje dodatki rektorowi. Nie bez powodu Szymon Starowolski w pochwale Lwowa w swojej Polonia, podnosząc studja jezuickie, franciszkańskie, dominikańskie, karmelickie i bernardyńskie, o szkole metropolitalnej pisze: „Humaniorum vero artium gymnasium urbis optimos praeceptores ex academia cracoviensi sumit“ (p. 23).

Z późniejszych kanoników bardzo głośne jest nazwisko X. Jana Józefowicza, doktora filozofji, autora panegiryku na powitanie arcybiskupa Konstantego Zielińskiego, wydanego w drukarni OO. Jezuitów lwowskich w r. 1701, a w szczególności znanej Kroniki miasta Lwowa, mającej być dalszym ciągiem Żywotów arcybiskupów katolickich i lwowskich X. Jabóba Skrobiszewskiego i Relatio X. Pirawskiego [1]).

X. Józefowicz, potomek mieszczan lwowskich, we Lwowie urodzony i wychowany, literat i historyk, człowiek zdolny i obrotny, stał się człowiekiem opatrznościowym dla miasta naszego w dniach zajęcia go przez Szwedów, a następnie w czasie zarazy. Był podówczas nietylko administratorem archidiecezji, ale także obrońcą ludności wobec Szwedów, głową rzec można ówczesnych konsulów i magistratu. Tę właśnie rolę jego pięknie przedstawia w swej Historji miasta Lwowa X. Chodyniecki.

Wybitną rolę X. Józefowicz odegrał również w staraniach o uwolnienie arcyb. Zielińskiego, którego Moskale w jego własnych majątkach na Kujawach porwali. Kapituła czyniła wszelkie starania, aby arcybiskupa uwolnić, a na delegatów w tej sprawie do cara raz i drugi i do Stanów obradujących wybrała właśnie Józefowicza, przydając mu do towarzystwa młodego kanonika Kucińskiego. Misja to była trudna i delikatna, pozostała niestety bez skutku.

Przez cały ciąg wieku XV, XVI i XVII kapituła lwowska stanowi więc instytucję żywą i czynną, stojącą w myśl swych statutów wiernie przy arcybiskupach, ale też umiejącą strzec praw swoich własnych. Ten charakter zachowała kapituła także w wieku XVIII i w ostatnich czasach wolnej naszej Rzeczypospolitej za arcyb. Sierakowskiego. Kapituła za arc. Sierakowskiego odbywa regularnie sesje generalne, omawia na nich przeróżne sprawy, uchwala i komunikuje komu należy rezolucje swoje, znosi się bezpośrednio ze Stolicą Apostolską, utrzymując tam stałego swojego zastępcę w osobie Tomasza margrabiego Antici de Pescia, audytora kardynała prefekta kongregacji soboru trydenckiego, ze stałą roczną płacą 543 zł.[1]). Żywotność Kapituły, której nie można tłumaczyć jedynie ożywczym wpływem arcybiskupa, boć widzimy ją już przed przybyciem jego do Lwowa, jest w tym czasie nawet typową, jak to okazuje się z pewnych fragmentów, które tu chcemy przedstawić.

(C. d. n.) *X. dr. S. Szydelski.*

[1]) Jest to Leopoliensis Archiepiscopatus Historia, ab anno 1614, ab obitu Joannis Zamoyski. Doprowadzona ta historja do r. 1700. Rękopis znajduje się w archiwum kapit., liczy 783 stron in folio. Na język polski z łacińskiego przełożył i drukiem ogłosił Piwocki w r. 1854 we Lwowie str. 504.

[1]) A Captl. z 17 lutego 1761.

O plany do nauki religji.

W kwietniu 1929 r. zapowiedział oficjalnie na ogólnopolskim zjeździe XX. prefektów w Krakowie X. prałat Antoni Ciepliński, naczelny wizytator nauki religji rzymsko-katolickiej przy Minist. W. R. i O. P., że są już gotowe nowe plany do nauki religji, aprobowane przez J. Em. X. kard. prymasa Hlonda z ramienia naszego Najdost. Episkopatu. Plany te zmienione uwzględniły dziesięcioletnie doświadczenia, poczynione na tym ważnym odcinku życia w odrodzonej ojczyźnie, jakiem jest par excellence powszechne nauczanie i wychowanie religijne.

Spodziewaliśmy się oczywiście, że najpóźniej pod koniec wakacyj otrzymamy zmienione plany. Wyczekiwaliśmy ich ze zrozumiałą niecierpliwością. Tem więcej, że dotykały one ważnych przesunięć i tak np. akcentują one nauczanie katechizmu raczej niż biblji, usuwają z siódmego oddziału szkoły powszechnej naukę historji Kościoła, a na jej miejsce wprowadzają katechizmowe resume, jako syntezę pozytywnych wiadomości, które dziecko ma wynieść ze szkoły powszechnej. Wprowadzają też pewne zmiany w programach nauki religji dla szkół średnich.

Tymczasem do dnia dzisiejszego nie mamy — niestety — tych nowych planów: Nauczycielstwo świeckie mogło zaraz na wstępnem posiedzeniu rady pedagogicznej w bieżącym roku szkolnym omówić zmiany wprowadzone w przedmiotach świeckich. Przyznam się, że trochę wstyd mnie było (za nasze wyższe instancje), gdy dyrektorowi szkoły nie umiałem nic powiedzieć na usprawiedliwienie: dlaczego nie nadeszły nowe plany do nauki religji. A byłem wprost interpelowany o to na pierwszem zebraniu rady pedagogicznej.

Ponieważ sprawa ta obchodzi i duchowieństwo parafjalne, uczące w wielu szkołach powszechnych, lub nadzorujące naukę religji, poruszam ją na łamach poczytnej i taką ogromną sympatją cieszącej się „Gazety Kościelnej“.

Czas najwyższy, byśmy plany zapowiedziane i gotowe w kwietniu 1929 — otrzymali nareszcie!

X. Henryk Weryński.

Sprawy religijne.

Zjednoczenie katolickiego nauczycielstwa państw słowiańskich. W ostatnich dniach odbyła się w Krakowie wspólna konferencja delegatów katolickich organizacyj nauczycielskich Polski i Czechosłowacji. Konferencja stanowi dalszy ciąg akcji, zapoczątkowanej 10 lipca na walnym zjeździe w Poznaniu. Delegaci zjechali się w Krakowie, aby omówić szczegółowo program pracy w kierunku zjednoczenia katolickiego nauczycielstwa Polski, Czech i Jugosławji. Przybył zatem z Pragi: prezes tamtejszej organizacji Řišsky Swas, poseł na sejm Józef Vicanek, oraz generalny sekretarz Franciszek Hanzelka.

Polskie Chrześc.-nar. Stowarzyszenie reprezentowali przedstawiciele Głównego Zarządu z Warszawy z p. Michałem Sicińskim prezesem i senatorem, oraz członkowie Zarządu Koła Krakowskiego.

Po ożywionej dyskusji omówiono i ustalono cały plan działania na najbliższą przyszłość. Działalność obejmie: 1) wzajemne poznanie szkolnictwa bratnich narodów słowiańskich, 2) wycieczki krajoznawcze, 3) samopomoc koleżeńską. W celu poznania Czechosłowacji i Polski zostaną zorganizowane w lecie wycieczki krajoznawcze. Aby ułatwić nauczycielstwu polskiemu korzystanie ze zdrojowisk czeskich za zniżoną opłatą, postarają się koledzy Czesi o zniżki kolejowe i uzdrowiskowe. Będzie to cenną przysługą koleżeńską, bo w dzisiejszych warunkach żaden nauczyciel polski nie może marzyć o kuracji w takim np. Trenczynie, czy Karolowych Warach, a nasze polskie uzdrowiska nie dają zniżek w głównym sezonie. My zato ułatwimy Czechom pobyt nad polskiem morzem. Projektuje się także wymianę delegatów dla zbadania szkolnictwa powszechnego i zaznajomienie się z dorobkiem pedagogicznym obu bratnich narodów.

Tak więc na tle stosunków wzajemnej pomocy pragnie nauczycielstwo zbudować most do wspólnego porozumienia obu narodów i wytworzenie wspólnej, chrześcijańskiej ideologji, która za pośrednictwem nauczycieli przenikać będzie do szerokich warstw ludowych. Przyszły zjazd odbędzie się w Lublanie ze względu na katolickie nauczycielstwo Jugosławji, które przystąpi również do ogólnego zjednoczenia. Zbratanie nauczycielstwa katolickiego państw słowiańskich posiada nietylko znaczenie dla celów wychowania, ale może się stać także powaważnym czynnikiem narodowego porozumienia.

Ruskie sodalicje marjańskie w Małopolsce. Cały ruch marjański unitów w Małopolsce obejmuje trzy rodzaje stowarzyszeń:

1. Maryjski Drużyny. Są to właściwe sodalicje marjańskie, każda posiada kanoniczną erekcję, dokonaną przez odnośnego X. biskupa ordynarjusza i agregację do Prima Primaria w Rzymie. Należy do nich głównie młodzież szkół średnich.

2. Maryjski Krużky. Odpowiadają one naszym Kongregacjom Aniołów Stróżów Przyjmuje się do nich dzieci do lat 15. Z ustaw sodalicyjnych przejęły te stowarzyszenia pewne punkty, których przeprowadzenie jest możliwe.

3. Maryjski Sojuzy stanowią związki przyjaciół sodalicyj marj. Ich zadaniem jest pomoc moralna i materjalna, udzielana właściwym sodalicjom. Stosownie do wysokości wkładki pieniężnej, członkowie tej organizacji dzielą się na: przyjaciół, dobrodziejów i fundatorów.

Wszystkie powyższe stowarzyszenia tworzą wspólny związek z głównym zarządem i centralą we Lwowie pod nazwą: Maryjske Towarystwo Mołodi. Ta centralizacja zarządu, który nietylko obejmuje same sodalicje, ale i stowarzyszenia pomocnicze, nadaje całej organizacji sprawność, jednolitość i wydatność pracy. Prezesem i duszą całego ruchu jest inicjator O. dr. J. Markiewicz Z. Ś. B. W.

Ilość członków całej organizacji oblicza się na mniej więcej 10.000. („Sodalis Marianus").

Urządzanie hipotek kościelnych. W celu wykonania przepisów konkordatu ze Stolicą Apostolską, wydane było rozporządzenie Prezydenta Rzpltej, przewidujące sposób urządzania hipotek dla praw własności polskich osób prawnych, kościelnych i zakonnych, które dotąd hipotek nie posiadały.

Rozporządzenie to, posiadające moc ustawy, przewiduje instytucję delegatów rządu, poświadczających deklarację właściwych ordynarjuszów. Poświadczona deklaracja służy jako podstawa do uskutecznienia wpisu hipotecznego.

Pragnąc wprowadzić w życie postanowienia konkordatu i dekretu Prezydenta Rzpltej, rząd wyznaczył w osobie starszego radcy prokuratorji generalnej p. W. Szmideckiego, swego delegata dla terenu archidiecezji warszawskiej i diecezyj: płockiej, podlaskiej, i łomżyńskiej.

Na ostatniem posiedzeniu rady ministrów wyznaczono w osobie starszego radcy prokuratorji generalnej dra Eugenjusza Bartla, drugiego delegata rządu, którego kompetencja rozciągać się będzie na teren archidiecezyj lwowskiej i krakowskiej, diecezyj przemyskiej i tarnowskiej, prowincji kościelnej lwowskiej obrządku grecko-katol. oraz arcybiskupstwa lwowskiego obrz. ormiańskiego.

Koła religijne Anglji przeciw Sowjetom. Socjalistyczno-liberalna większość angielskiej izby gmin uchwaliła, jak wiadomo, wznowić stosunki dyplomatyczne z rządem sowieckim. Uchwała ta wywołała gorący protest w izbie lordów. Głównym powodem tej decyzji jest stosunek komunistów do religji. W izbie lordów podczas dyskusji kilkakrotnie podkreślano, że rząd sowiecki jest nieubłaganym wrogiem religji we wszelkich formach.

Nawiązaniu stosunków z Sowietami poświęca prasa londyńska całe niemal szpalty, niekiedy ostro krytykując uchwałę izby gmin. Katolicki tygodnik „The Tablet" pisze: „Nim upłynie niewiele dni, chrześcijański dwór św. Jakóba będzie zmuszony do niegodnej czynności — przyjęcia ambasadora zbrodniczej Moskwy. Gdybyśmy nawet ponieśli nieodwołalną klęskę na lądzie i morzu, wątpić należy, czy obarczonoby nas większem poniżeniem".

Silną akcję wszczął również wielki dziennik londyński „The Morning Post", przypominając społeczeństwu oburzenie, jakiem zapałał cały świat i to nietylko katolicki w r. 1923 na wieść o skazaniu ś. p. arcybiskupa Cieplaka. Cytuje treść odezw, które wówczas wydano, a które podpisali najwybitniejsi ludzie Anglji. Akcja ta powstrzymała prześladowania religijne w Rosji, lecz nie na długo. Dziś nadal bolszewicy mordują księży i prześladują jak najostrzej wszelkie wyznania z niebywałem okrucieństwem. „Morning Post" nie poprzestał na ogłoszeniu kilku artykułów przeciwnych nawiązaniu stosunków z Sowietami. Oto telegraficznie zwrócił się do zwierzchników wszystkich wyznań w Anglji z zapytaniem, czy zdecydowani są poprzeć protest narodowy przeciwko wszczęciu stosunków ze zdeklarowanymi wrogami religji. W przeciągu kilku dni nadeszły od najwybitniejszych dygnitarzy kościelnych odpowiedzi, wyrażające zgodę, do których przyłączyli się świeccy dygnitarze jak np. lord Brentford, dr. T. W. Gilbert i wielu innych.

Francja a Watykan. Po ostatnim konkordacie między Italją a Watykanem inne państwa, a w pierwszym rzędzie Francja, dążą do koncyljacji i naprawienia, dotychczasowych swych błędów w stosunku do Kościoła. Od wojny, która wykazała konieczność rewizji stosunku do Kościoła, Francja poczyna rezygnować z dotychczasowej brutalnej polityki i szukać modus vivendi z Rzymem. Akcję tę rozpoczęto uchwaleniem w r. 1926 prawa finansowego o zwrocie dóbr stowarzyszeniom diecezjalnym. Następnie okólnik ministerjalny z dnia 10 listopada 1927 r. powierzył gminom i towarzystwom dobroczynnym fundacje pobożne. Wreszcie izba deputowanych powzięła uchwałę, przywracającą stowarzyszeniom diecezjalnym resztki dóbr kościelnych, które należały poprzednio do instytucyj kultu religijnego. Z drugiej strony rząd francuski zreorganizował oficjalne formalności, towarzyszące nominacjom biskupów, a jednocześnie wykazuje skłonność do uregulowania innych kwestyj, jak statutu duchowieństwa, nauczania religji w szkołach i t. p. Fakty te wskazują na dążność Francji do porozumienia się z Watykanem.

Z piśmiennictwa.

X. Franciszek Sroka: Praca najważniejsza (materjały do pogadanek w stowarzyszeniach). Nowy Targ 1930 (stron 359 w dużej 8-ce. Skład główny u autora, prefekta w Nowym Targu. Cena 5 zł. loco Nowy Targ Dla związków, biorących ponad 20 egzemplarzy, po 4 zł.)

Jest to zbiór odczytów z zakresu psychologji i pedagogiki. Autor poucza czytelnika o poznawaniu samego siebie, o temperamencie, o namiętnościach, o wadzie głównej w rozumie, w sercu i w woli, o pracy nad samym sobą i o obowiązkach religijnych. Autor studjował widocznie długo i z zamiłowaniem ten dział wiedzy, przytacza też dużo dzieł, z których korzystał (nie wszędzie jednak są jego cytaty dokładne: wymienia np. na str. 351 i 352 „Gazetę Kościelną", nie podając rocznika i stronicy). Szkoda, że nie zna jeszcze prawdopodobnie cennej książki X. Meyera T. J.: „Człowiek w całej swej prawdzie" (przełożył X. H. Libiński. Kraków 1929). Na str. 21 zalicza do „nauk" także grafologję, chiromancję i astrologję, na co nie możemy się zgodzić. Nie wątpimy zresztą, że książka jego znajdzie wielu czytelników i przyniesie dużo pożytku. Cena jest stosunkowo bardzo niska. *X. A. P.*

X. dr. H. Ruchniewicz: Święty nowoczesny. Żywot świątobliwego Contarda Ferriniego. Pelplin 1930 (str. 16. Nakładem Księgarni Sp. z ogr. por.)

Mała ta broszurka zawiera treść cenną i bardzo budującą, bo zapoznaje czytelnika z żywotem i działalnością jednego z najwybitniejszych katolików XVIII w. Uczony profesor uniwersytetów w Pawji, Mesynie i Modenie urodził się 4 kwietnia 1859 w Medjolanie, a umarł w Sunie 17 października 1902, przeżywszy tylko 43 lat. Proces jego beatyfikacji jest już rozpoczęty i możemy spodziewać się, że będzie niezadługo policzony w poczet Błogosławionych jako pierwszy z nowoczesnych profesorów uniwersyteckich. *X. P.*

Rudolf M. Fierro Torres T. S.: Poprzez niwę pedagogiczną. Konferencje o systemie wychowawczym ks. Jana Bosko. Z hiszpańskiego przetłumaczył X. J. H. T. S. Warszawa 1929 (stron 246. Cena 6 zł.).

Dzieło to zawiera dużo cennych wskazówek dla wychowawców, jak mają pojmować szczytne swoje zadanie, jak rozpoznawać właściwości i charaktery dzieci, jak kształcić ich wolę i zaprawiać je do życia cnotliwego i do prawdziwej pobożności i t. d. *X. A. P.*

Profesor dr. Leopold Kopler: Kościół a polityka. Spolszczył X. Jan Korzonkiewicz. Kraków 1929 (stron 106, Księgarnia Krakowska, ul. św. Krzyża 13. Cena egz. brosz. 3·20 zł).

Treść tej książki bardzo cennej i wybornie napisanej mogli już poznać w znacznej części nasi Czytelnicy z kilku artykułów „Gaz. Kośc." z r. 1929 na ten sam temat, w których korzystano z rozprawy X. dra Koplera, zamieszczonej w „Theologisch-praktische Quartalschrift": „Duchowieństwo a polityka" (X. dr. Lubelski — str 253 i 326), „Na marginesie stosunku duchowieństwa do polityki" (X. St. Buchała — str. 301). Dobrze jednak przysłużył się naszej literaturze X. Prałat dr. Korzonkiewicz przez wydanie jej w całości w przekładzie polskim, bardzo starannym i pięknym. *X. A. P.*

X. R. I. Meyer T. J.: Człowiek w całej swej prawdzie. Z szóstego wydania angielskiego przełożył X. Herman Libiński T. J. Kraków 1929 (stron 300 w 8-ce. Nakładem wydawn. XX. Jezuitów. Cena 3·50 zł. Tom XXVI „Bibljoteki Życia Wewnętrznego")

Jest to pierwsza część dzieła, którego cel streszcza się w ogólnym nagłówku: „Pierwsze lekcje umiejętności Świętych". W 19 rozdziałach poucza autor czytelnika o „poznaniu samego siebie jako fundamencie wszelkiego poznawania prawdy", o naturze ludzkiej, o wzruszeniach, żądzach i namiętnościach, o pokusach, o walce duchownej, o pysze i pokorze, o rachunku sumienia, o kształceniu charakteru i t. d. Autor zna dobrze literaturę ascetyczną i często cytuje dzieła jej najwybitniejsze. Zebrał też w książce swojej imponujące prawdziwie bogactwo treści, z której można bardzo dużo korzystać w kazaniach, konferencjach i egzortach dla młodzieży. Wyborne są np. rozdziały jego o sumieniu, o pokorze, o energji „jako ważnym elemencie życia duchownego, która powinna się okazywać w gotowości, wytrwałości, poświęceniu i wspaniałomyślności w służbie Bożej" (str. 262—278). Wysłowienie autora jest jasne, potoczyste, pełne życia i siły. Książka jego nadaje się także bardzo dobrze na lekturę duchowną.

Przekład polski jest staranny i piękny. Błędów drukarskich jest bardzo mało, tylko na str. 109 w. 9 z dołu jest cały ustęp zepsuty przez omyłkę składacza, która nie jest nigdzie przez wydawcę zaznaczona i sprostowana (przynajmniej w egzemplarzu, który otrzymałem, czytamy: „czujemy się nerwowymi i dra-szników, jak my" i t. d.). *X. A. P.*

Wrotny-Klimowiczowa: Kraina pustego grobu. Warszawa 1929 (stron 132 w 8-ce. Nakładem Domu Prasy Katolickiej).

Książka ta piękna i budująca (nieznanej nam dotychczas autorki) odznacza się głębokiem uczuciem religijnem, które wypowiada się stylem podniosłym i poetycznym. Są to rozmyślania na tle obrazów z Ziemi Świętej (nazwanej „krainą pustego grobu") o dziejach narodu żydowskiego, o jego posłannictwie, o narodzeniu się Zbawiciela i Jego życiu i śmierci i zmartwychwstaniu i głównych prawdach Jego nauki. Książka ta powinna znaleźć wielu uważnych czytelników. *X. A. P.*

X. Jan Romanowicz T. S.: Błogosławiony Jan Bosko. Warszawa 1929 (stron w 8-ce. Cena 2 zł. Do nabycia w Inspektoracie XX. Salezjanów, Warszawa, ul. Lipowa 14).

Książka ta, napisana bardzo dobrze i zajmująco, zapoznaje nas w krótkości z życiem, heroicznemi cnotami i działalnością jednego z najsympatyczniejszych i najbardziej godnych naśladowania Sług Bożych (o Jego

beatyfikacji pisaliśmy w „Gaz. Kośc." w roku ubiegłym na str. 309). Znajdujemy tu także ciekawe i wzruszające opowiadania o cudownych uzdrowieniach, których Bóg dokonywał za Jego przyczyną (str. 106 nn.). Na końcu mówi autor o Zgromadzeniu Salezjańskiem w Polsce. *X. A. P.*

E. Fournier d'Albe: Cuda fizyki. Przełożył z angielskiego Stanisław Zabielski. 75 rysunków. Książnica—Atlas. Lwów 1930. Str. 142. Cena 4·40 zł.

Stanisław Malec: Harce elektronów. Książnica—Atlas. Lwów 1930. Str. 146. Cena 4·80 zł.

„Bibljoteka Iskier" w serji dzieł popularno-naukowych wydała ostatnio dwa z dziedziny fizyki. Jedno z nich, to historyczny przegląd „cudów" fizyki, od odkryć Archimedesa począwszy, po telegraf bez drutu, nowe rodzaje promieni i statki powietrzne. Drugie dziełko, to wykład popularny o falach elektrycznych, o radjofonji i telewizji.

Obie książeczki, pisane zajmująco i przystępnie, spełniają swój cel. Pierwsza budzi podziw dla umysłu ludzkiego i rozbudza zamiłowanie do „cudów fizyki", druga zaznajamia nas w sposób dostateczny z największym z tych „cudów", z radjotechniką.

Dla bibljoteczek starszej młodzieży nadają się znakomicie. *X. F. B.*

Nowy Katechizm dla Archidiecezyj gnieźnieńskiej i poznańskiej. Poznań, Skład główny: Księgarnia Spółki pedagogicznej, 1929.

Nowy Katechizm dla dziatwy Archidiecezyj gnieźnieńskiej i poznańskiej. Poznań. Skład główny: Księgarnia Spółki pedagogicznej, 1929.

Dekretem J. Em. Księdza Prymasa zaprowadzony został z dniem pierwszego lipca b. r. w Archidiecezji gnieźnieńskiej i poznańskiej nowy katechizm większy i mniejszy. Pracowało nad nim kilku kapłanów, mających poza sobą długoletnią praktykę oraz doskonałą znajomość pedagogiki. Owoc ich pracy X. Prymas poddał bardzo szczegółowej i dokładnej rewizji, przyczem nie szczędził praktycznych rad i wskazówek. Rady te i uwagi musiały być cenne, choćby z tego powodu, że Dostojny Korektor należy do Zgromadzenia, które na polu szkolnictwa wielkie położyło zasługi a zostało założone przez jednego z największych pedagogów czasów nowoczesnych. Jak wysokie pojęcie o katechizmie ma X. Prymas, o tem świadczy i ta okoliczność, że przed oddaniem manuskryptu do druku konferował w Rzymie z najwyższemi w Kościele instancjami w sprawie jego treści i formy.

Archidiecezja gnieźnieńska i poznańska ma więc teraz nowy katechizm oficjalny, uzgodniony „z kierunkiem najnowszych prac Stolicy św. w tej dziedzinie", ma kodeks wiary i obyczajów, uwzględniający zasady nowoczesnej pedagogiki, dążności Kościoła, a także i warunki doby dzisiejszej.

Dobry katechizm powinien zawierać krótkie, systematyczne zestawienie nauki Kościoła w prostych i jasnych pytaniach i odpowiedziach. Jasność, prostota i zwięzłość — oto criteria wartości każdego katechizmu. Zestawienie nauki Kościoła powinno być krótkie, bo tylko wtedy uczeń będzie mógł ją sobie z łatwością przyswoić; pytania zaś i odpowiedzi winny być jasne i proste, ażeby mógł je zrozumieć bez wielkiego wysiłku. Świeżo wydany katechizm posiada wszystkie te przymioty. Gdy porówna się go z katechizmem dotychczasowym, zwraca najpierw uwagę wielka różnica w ilości pytań. Podczas gdy katechizm X. Arcybiskupa Likowskiego miał 444 pytań, nowy katechizm posiada ich tylko 296. Na pierwszy rzut oka mogłoby się zdawać, że w nim opuszczono wiele prawd, że więc nie zawiera „totam doctrinam". Ale tak nie jest. Wielką część materjału, zawartego w starym katechiźmie w pytaniach i odpowiedziach, wydawcy umieścili w krótkich i bardzo licznych uwagach, które nie obciążając pamięci ucznia, pozwalają mu doskonale uzupełnić to, co opuszczono w szeregu pytań. Dodatki te jasne, praktyczne i zajmujące łączą się logicznie z danemi pytaniami i stanowią uzupełnienie odpowiedzi. Właśnie te dodatki mogą budzić ciekawość ucznia i wprost zachęcać go do uczenia się na pamięć danych odpowiedzi.

Czego więc niema w pytaniach, znajduje on w odpowiednich uwagach, rzucających dużo światła na poszczególne odpowiedzi. Właśnie w tych małych komentarzach, łączących się logicznie z odpowiedziami, widać robotę wydawców bardzo celową. Tym bowiem sposobem mogli istotnie skrócić liczbę pytań i bardzo uprościć odpowiedzi. Na pytanie np. „Co to jest łaska Boska"? — brzmi odpowiedź: „Łaska Boska jest to pomoc, bez której nikt nie może przyjść do nieba". Odpowiedź tak jasną i krótką może sobie każdy bez trudu zapamiętać. Uwaga zaś, umieszczona pod nią, że „wszelką łaskę wysłużył nam Pan Jezus przez mękę Swoją, a rozdziela ją Duch Święty", pozwala nam poznać bliżej istotę łaski i jej doniosłość. Na pytanie: „Co to jest Msza św."? odpowiedź brzmi: „Msza św. jest to bezkrwawa Ofiara Nowego Zakonu". Jest to odpowiedź bardzo krótka w porównaniu z odpowiedzią starego katechizmu (311). Wydawcy jednakże mogli tak ją uprościć, ponieważ zaraz na początku rozdziału „O Ofierze Mszy św." umieścili cały szereg uwag, objaśniających powyższą krótką definicję. Rozdział „O Rachunku Sumienia" zawarty jest w dawniejszym katechizmie aż w sześciu pytaniach i bardzo długich odpowiedziach. Nasz katechizm ma tylko jedno pytanie, ponieważ w krótkiej uwadze uzupełnia odpowiedź — tak, że uczeń znowu bez wysiłku poznaje całą naukę Kościoła o Rachunku Sumienia.

Cały układ katechizmu wskazuje na to, że wydawcy mieli ustawicznie w pamięci kardynalną zasadę metodyki: „Nauczaj poglądowo". Więc ile możności unikają pytań ogólnikowych i starają się o skierowanie ich wprost do ucznia. Naukę o Sakramentach rozpoczynają wykładem obrzędów bardzo szczegółowym, tworząc tym sposobem tło poglądowe dla następujących pytań i odpowiedzi. Przy każdej wogóle sposobności spotykamy uwagi liturgiczne, zapoznające ucznia z rokiem kościelnym, z świętami, obrzędami i t. d. Wydawcy potrącają też często o dążności Kościoła w dobie dzisiejszej, o panujące błędy i o życie obywatelskie. Mówią więc o akcji katolickiej (33), o misjach (89), o badaczach Pisma św. i adwentystach (11), o komunistach, socjalistach, własności prywatnej (170), o masonach, kremacji (198), o stosunku do rządu, o wyborze posłów (156) i t. d. W uwagach tych, łączących się zawsze z odpowiedniem pytaniem, zaznaczone jest jasno stanowisko Kościoła bez jakiejkolwiek polemiki.

Jest w tym katechizmie wiele uproszczeń i ułatwień i jest wiele spraw aktualnych a także i pytań, których dawniejszy katechizm nie poruszał. W znanych mi katechizmach nie znalazłem nigdzie tak ważnego pytania: „Jak masz ćwiczyć sumienie"? (198), lub „Jak masz łączyć modlitwę z pracą"? (226). Bardzo też jest dobry rozdział „O sumieniu, o dobrych uczynkach, cnocie i doskonałości" (197—207). „Przygotowanie do Spowiedzi św." (str. 104—109) tak jest pięknie ułożone, tyle w niem prostoty chwytającej za serce, że i człowiek starszy znajdzie w niem pomoc do odbycia dobrej spowiedzi.

Katechizm mniejszy ma pytań tylko 89, zawiera jednak wszystkie najważniejsze prawdy, uwzględniając obszerniej przygotowanie do Spowiedzi i Komunji św. Tekst jego urozmaicają liczne przykłady, wierszyki i kilkanaście bardzo ładnych obrazków.

Tak w katechizmie większym jak i mniejszym zaraz na pierwszej stronie znajdujemy cenne uwagi, wskazujące na ważność i świętość treści katechizmu. Dowiadujemy się tam, że za naukę religji można uzyskać wiele odpustów. Uwaga ta jest dostojnem preludjum, które nastroi poważnie każdego, ktokolwiek te katechizmy weźmie do ręki.

Być może, że oko zbyt skrupulatne odkryje tu i ówdzie drobne usterki, że na niejedno się nie zgodzi. Ale pamiętajmy, że i katechizm, choćby był bardzo dobry, jest tylko dziełem ludzkiem, że on może dążyć do ideału, lecz idealnym nie będzie nigdy, bo tylko „opera Dei sunt perfectissima".

Szata zewnętrzna obu katechizmów jest godną tak świętej treści. Papier biały i ładny, druk wyraźny, oprawa, zwłaszcza większego wprost bogata. Tak też być powinno. Katechizm bowiem to nie towar jarmarczny, który można drukować na słomie i sprzedawać w tandetnej oprawie. Katechizm to obok książki do nabożeństwa książka dla katolika najdroższa, bo wprowadzająca do duszy myśli wiekuiste...

Gniezno. *X. Stanisław Krzeszkiewicz.*

WIADOMOŚCI DIECEZJALNE.

Diecezja chełmińska. Przeznaczono jako wikarjuszy XX. neoprezbiterów: Franciszka Aszyka do Gruty, Franciszka Baumgarta do Grudziądza (kośc. św. Mikołaja), Józefa Baumgarta do Lisewa, Franciszka Bielickiego do Wudzyna, Władysława Brzóskowskiego do Grudziądza (kośc. św. Krzyża), Bernarda Burdina do Osia, Anastazego Fierka do Drzycimia, Leona Główczewskiego do Torunia-Mokrego, Wojciecha Główczewskiego do Kamienia, Bernarda Goebla do Pawłowa (dek. chojnicki), Alfonsa Gończa do Grudziądza (kośc. św. Mikołaja), Oskara Hermańczyka do Miłobądza, Jana Jakubowskiego do W. Czystego, Józefa Kalinowskiego do Rogoźna, Walerjana Kinkę do Fordonu, Bernarda Kręckiego do Osieczka (dek. brodnicki), Maksymiljana Mańkowskiego do Wiela, Alfonsa Mechlina do Szwarcenowa, Józefa Miszewskiego do St. Kiszewy, Jana Mykowskiego do Torunia (kośc N. P. M.), Franciszka Przybysza do Konarzyn, Pawła Redmera do Świecia, Konrada Schefflera do Lubiewa, Jana Schlumma do Kijewa Król., Franciszka Smaglińskiego do Papowa Biskupiego, Stefana Wydrowskiego do Torunia (kośc. św. Jakóba), Mieczysława Zalewskiego do Tczewa (kośc św Józefa), Tadeusza Zapałowskiego do Chmiela, Alfonsa Zielińskiego do Gruczna.

XX. wikarjuszy: Norberta Dembskiego z Grudziądza jako prefekta szkoły powszechnej do Gdyni, Alfonsa Kądzielę z Radzyna jako prefekta szkoły powszechnej w Grudziądzu, Franciszka Chylewskiego z Chmielna jako prefekta szkoły powsz. w Starogardzie, X. Bronisława Jagłę z Osia jako swego kapelana do Pelplina, Teodora Plewę z Torunia (kośc. N P. M.) jako prefekta do gimnazjum w Wejherowie, Ignacego Stryszyka z Torunia (kośc. N. P. M.) jako kapelana wojskowego do Torunia, Pawła Gogrę w Tczewie z kośc. św. Józefa do kośc. św. Krzyża, Bernarda Szutę z Brodnicy do Kartuz, Klemensa Ponkę z Kartuz do Brodnicy.

Kapelan biskupi, X. Antoni Pastwa, otrzymał dłuższy urlop dla studjów prawa na Uniwersytecie w Warszawie.

Komunikaty.

Korespondencyjny kurs teatralny dla kierowników i reżyserów teatrów ludowych. Związek Teatrów Ludowych w Warszawie zorganizował 8-miomiesięczny kurs korespondencyjny dla kierowników i reżyserów teatrów ludowych. Kurs ten ze zrozumiałych przyczyn wzbudził u miłośników sceny wielkie zainteresowanie. Program kursu obejmuje wszelkie przedmioty z zakresu teatrologji. Wykłady prowadzone przez wybitnych znawców literackich i artystycznych dają bogaty materjał teoretyczny i praktyczny, Każdy, komu dobro sceny ludowej leży na sercu, a przedewszystkiem wszyscy kierownicy i reżyserzy teatrów amatorskich, powinni skorzystać z wymienionego kursu. Opłata za wykłady wynosi miesięcznie zł 6. Informacje i zapisy przyjmuje Związek Teatrów Ludowych w Warszawie ul. Tamka 1. Tel 238- -58 P. K. O. 3464.

Starostwo w Drohobyczu.

L. 9871 IIa 29. Drohobycz, dn. 14 grudnia 1929.

Do Zwierzchności Gminnej w Tustanowicach.

W sprawie unormowania wprowadzenia metryk dla wyznawców polskiego kościoła narodowego wyjaśnił Urząd Wojewódzki, że sekta t. zw. „kościół narodowy" jest na terenie Małopolski prawnie nieuznana, zatem wyznawcy tejże muszą być traktowani jako nie należący do żadnego prawnie uznanego wyznania (bezwyznaniowi).

O powyższem polecam powiadomić wszystkich interesowanych z wezwaniem, aby o ile trwają nadal w postanowieniu należenia do wzmiankowanej sekty zgłosili w Starostwie po myśli ustawy z 25 maja 1868 Dz. P. P. Nr. 49 wystąpienie z odnośnego Kościoła katolickiego

Wszystkie czynności urzędowe co do prowadzenia metryk urodzin, ślubów i śmierci tych osób (bezwyznaniowych) sprawuje po myśli obowiązujących przepisów Starostwo Powiatowe, do którego w tych sprawach należy się zwracać, względnie donosić o wypadkach urodzin lub śmierci.

Wkońcu polecam wezwać zarząd sekty, aby zaniechał dalszego prowadzenia metryk osób należących do tej sekty i zwrócił mu uwagę, że o ile chodzi o osoby, które wystąpiły legalnie z odnośnego Kościoła, metryki dla nich prowadzi Starostwo, zaś o ile chodzi o osoby, które legalnie nie wystąpiły z Kościoła, metryki ich prowadzi nadal właściwy duszpasterz. — Co się tyczy dotychczasowych wpisów metrykalnych do prowadzonych nielegalnie przez zarząd sekty ksiąg, to wpisy te nie mają mocy dowodowej dokumentów publicznych. Wszystkie zapodane tam fakty urodzin, ślubów i śmierci osób, które nie wystąpiły legalnie z odnośnego Kościoła, należy bezzwłocznie zgłosić u właściwego duszpasterza, zaś wpisy osób, które wystąpiły legalnie z danego Kościoła, należy przedłożyć Starostwu celem dodatkowego wpisania do swoich ksiąg metrykalnych osób bezwyznaniowych. O wykonaniu należy donieść.

Starosta powiatowy: *Porembalski* m. p

Wydawca: Tow. „Bibljoteka Religijna" Odpow. redaktor: X. Dr. Pechnik.

Z drukarni Tow. „Bibljoteka Religijna" pod zarządem Jana Przyszlaka — Lwów, Ormiańska 13 Tel. 24-61.